

POLSKA GAZETA OGRODNICZA

MIESIĘCZNIK

REDAKTOR NACZEL BERNARD GORECKI REDAKTOR ODPOW. JÓZEF MACIEJEWSKI W POZNANIU
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: POZNAŃ, UL. SPOKOJNA 3, M. 2

ROK I. || Poznań, czerwiec 1937 r. || NR. 3.

Techn. ogrodn. JÓZEF MACIEJEWSKI — Poznań.

Więcej twórczej, zdrowej myśli.

Trwający od kilku lat kryzys gospodarczy dał się poznać prawie wszystkim. Każdy odczuł i odczuwa go, że tak powiem na swój sposób. W ogrodnictwie, jako zawodzie ściśle związanym z ogólną koniunkturą gospodarczą dotkliwie odczuto również złe czasy. I nie przesadzę tu jeżeli powiem, że jeszcze dziś wiele przedsiębiorstw i zakładów ogrodniczych walczy z wielkimi trudnościami finansowymi, choć ostatni rok gospodarczy zaznaczył się już dosyć znaczną poprawą.

Równolegle z kryzysem ogrodniczym cierpią więc tak właściciele zakładu, jak i pracownicy. Oczywiście, że ci ostatni cierpią w większym stopniu, gdyż im zawsze grozi redukcja.

Zachodzi pytanie, czy jest jakaś rada, aby choć odrobinę ulżyć doli tych wielkich rzesz ogrodniczych?

Odpowiem krótko — jest! Oczywiście, że nie ta, którą zalecają i podsuwają przy każdej sposobności różne elementy wywrotowe. Również nie walka klasowa, ani nie strajki, lecz wspólna tak pracownika jak i pracodawcy rzetelna, uczciwa i rozumna praca nad podniesieniem wzwyż wydajności naszych przedsiębiorstw i zakładów ogrodniczych, jednym słowem tego wszystkiego, co już częściowo posiadamy. Łatwo jest rzucać różne hasła demagogiczne, aby wywoływać walkę klasową, łatwo jest wskazywać na tych, co żyją z krzywdy pracownika. Lecz o wiele trudniej jest jednak, gdy staramy się skupić myśli o rzeczowych i realnych źródłach zaradczych. Radość życia i szczęścia świata pracy nie utwierdza się tylko na walce klasowej i gorączkowym podnieceniu, ale na spokojnym urzeczywistnianiu głęboko przemyślanych planów, które mogą nam dać pożytek i radość życia.

Tych, co twardo i uparcie podtrzymują zwyczaje i obyczaje dawnych czasów nazywamy konserwatystami. Bierzymy im to za złe, ponieważ dają oni do podtrzymywania uprzywilejowanych

praw swego stanu, choć jest to z wyraźną krzywdą dla innych warstw społecznych, a szczególnie dotyczy to świata pracy.

Konserwatystą, w mniejszym lub większym stopniu jest prawie każdy ogrodnik. Zresztą w całym społeczeństwie polskim tkwi wiele konserwatyzmu i trudno zdobyć się na zdrową i sprawliwą reformę społeczną, na jakiś postęp, na jakiś czyn twórczy w dziedzinie gospodarczej. Dzisiaj każdy stan, każda organizacja, każda mniejsza lub większa grupa ludzi ma swoje życzenia, zamiary i dążenia, ale te wyglądają po większej części na chęć walki klasowej, niż na dążenia ku przemianom na lepsze, radośniejsze jutro.

Spotykamy jeszcze dzisiaj wielu ludzi w naszym zawodzie, którzy żyją i pracują bardzo prymitywnie, jak ich ojcowie i praojcowie za dawnych czasów, nie wysilając się na jakąś myśl nową, myśl twórczą, by nie tylko dorównać innym, ale, by ich prześcignąć i wyprzedzić, by własnym wysiłkiem polepszyć swój los. Wielu ludzi ciężkiej codziennej pracy, czy jednostek zajmujących niskie szczeble w hierarchii społecznej mniema i uważa, że oni nie nigdy nie wymyślą, a los i byt ich polepszyć mogą tylko ludzie uczeni i wysoko postawieni w życiu społecznym. Tu należy właśnie doszukiwać się tego naszego wielkiego ubóstwa społecznego i materialnego, co pogłębia jeszcze bardziej ciężkie chwile naszego życia.

Nie szukajmy niczego zbyt daleko u innych. Nie wyliczajmy tylko przewinień cudzych, gdyż i my sami nie jesteśmy od nich wolni. Rozpocznijmy poprawę od siebie, od najskromniejszych rozmiarów, od najmniejszych czynów. Bądźmy przykładem dla innych, może nawet dla tych co więcej mogliby działać od nas.

Zdobądźmy się na mocną i stanowczą wolę do twórczej pracy, ale od zaraz i wszyscy razem, a zbudujemy lepsze i radośniejsze jutro dla naszego ogrodnictwa, dla nas samych i dla przyszłych pokoleń.

Idea odrodzenia ogrodnictwa polskiego zwycięży!

BERNARD GORECKI — Poznań.

Czy uzasadnione obawy?

Wśród wielu zagadnień związanych bezpośrednio z ogrodnictwem polskim, zasługuje niewątpliwie na uwagę i odpowiednie oświetlenie kwestia prasy zawodowej oraz stan czytelnictwa ogrodniczego. Szczupłe ramy niniejszego artykułu nie pozwalają nam wyczerpująco potraktować powyższych zagadnień, tak, że ograniczyć się musimy do nakreślenia zaledwie kilku zasadniczych uwag.

Bezczelowym byłoby ukrywanie rzeczywistego stanu naszej prasy zawodowej zarówno co do liczby pism, wysokości nakładu, jako też poziomu. Przyznajmy się szczerze i otwarcie do ubóstwa, jakkolwiek i na tym odcinku daje się zauważyć ostatnio pewien postęp. Dla zilustrowania, jak ubogą jest nasza prasa ogrodnicza w porównaniu n. p. z niemiecką, przytoczymy dane zaczerpnięte ze sprawozdania p. insp. Drzewieckiego z wycieczki ogrodniczej, odbytej jesienią ub. r. na wystawę ogrodniczą w Dreźnie. Otóż my mamy zaledwie 8 pism poświęconych sprawom ogólnooogrodniczym, w tym dwa przeznaczone dla działkowców, tymczasem Niemcy mają „tylko” 25 pism poświęconych wyłącznie ogrodnictwu działkowemu, a poza tym całą plejadę czasopism dla zawodowców i amatorów, ogólnych i specjalizujących się w poszczególnych dziedzinach ogrodnictwa. Nie ulega kwestii, że niemiecka prasa ogrodnicza silnie rozbudowana i na wysokim poziomie utrzymana, waleń przyczyniła się do wielkiego rozwoju, no i postępu ogrodnictwa niemieckiego i w niemiejszej mierze oddziaływała na kształtowanie się psychiki ogrodnika niemieckiego. Zdaje się, że nie ma dziś w Niemczech ogrodnika luzem chodzącego, choćby z uwagi na przymus organizacyjny, ale nie ma też ogrodnika nie abonującego i nie czytającego przynajmniej jednego pisma ogrodniczego, choć pod tym względem nie istnieje żaden przymus. A u nas? Może zaledwie co dziesiąty ogrodnik jest prenumeratorem jakiegoś pisma ogrodniczego. Wobec takiej sytuacji niemiecka prasa ogrodnicza nie potrzebuje borykać się z tylu trudnościami, zwłaszcza finansowymi, co polska. Stąd też na innej płaszczyźnie może tam być postawiona sprawa doboru współpracowników i hono-

rariów autorskich, niż u nas. To też trzeba by po- znać warunki, w jakich n. p. my pracujemy, by móc ocenić dopiero nasz wysiłek.

Wydaje nam się, iż płonne są obawy i zastrzeżenia tych, którzy sądzą, że powstanie jednego lub dwóch nowych pism, może się stać zaczątkiem inflacji, której konsekwencją mógłby być dalszy spadek nakładów już istniejących pism ogrodniczych.

Obawy te — jeszcze raz to podkreślamy — są conajmniej mylne i niczym nieuzasadnione, tak jak i istniejące w niektórych ośrodkach organizacyjnych tendencje, zmierzające do sfuzjowania wszystkich pism w najwyżej jedno lub dwa czasopisma. Nie należy zapominać o tym, że każde pismo wychodzi w innym ujęciu, ma swoiste oblicze i jedynie różniczkowana prasa ogrodnicza może dać gwarancję dalszego rozwoju publicystyki ogrodniczej. Wskazaną była by raczej dążność do specjalizacji, a przez podniesienie poziomu pism i odpowiednią propagandę, dałoby się zapewne zwiększyć czytelnictwo wśród ogrodników.

Nie zamierzamy na tym miejscu, ani przytaczać głosów krytycznych odnośnie naszej prasy zawodowej, ani też dawać lekcji pogładowej, jak winna być redagowana. Trudno zresztą nieraz wyjaśnić tajemnicę powodzenia pisma, trudno ustalić czym „chwyciło” jak to się mówi w żargonie dziennikarskim. To jest tak, jak z zakochaną kobietą, która nie zawsze umie sobie wytłumaczyć czym on ją „wziął”, czym zachwycił?

Nieobojętnym jest też dla nas stosunek czytelników do redakcji. Pragniemy żywego kontaktu z czytelnikami, wzajemnego zrozumienia się i współpracy. To nam ułatwi pracę, to nam pozwoli wywiązać się należycie z zadania, tym więcej, że nie pójdziemy utartymi już ścieżkami. W życie ogrodnicze pragniemy bowiem wnieść nowe wartości, nowego ducha, nowy ład, przygotować podstawy pod budowę nowej, zgoła innej od dzisiejszej rzeczywistości. Wierzimy, że idea jakiej służymy i hasła, które rzucamy w masy ogrodnicze, wkrótce się upowszechnią i będą zaczynem, z którego wyrosną nowe odrodzone ogrodnictwo polskie.

LEON KUCZYŃSKI — Koroszczyn.

Ośrodek uprawy kapusty i ogórków w Terespolu n/Bugiem.

(Od Redakcji: autor niniejszej korespondencji, właśc. maj. Koroszczyn jest znanym na Podlasiu działaczem społecznym, a zarazem jednym z największych w tamtejszym ośrodku plantatorów ogórków i kapusty).

W niektórych okolicach Polski uprawiany jest pewien typ warzywa na wielką skalę. Różne na to

składają się czynniki: czy to szczególnie nadające się gleby, czy warunki klimatyczne, czy też poprostu przypadek; wybitnie uzdolniony warzywnik stosował tak umiejętne zabiegi przy uprawie i osiągał tak piękne plony, że przykład jego znajdował naśladowców i powstał ośrodek uprawy danego warzywa.

Ten ostatni czynnik zadecydował o powstaniu

Pragniesz wiedzy i rady —

czytaj prasę ogrodniczą!

ośrodka uprawy ogórków w okolicach Terespoli n/Bugiem, niewiele przed 60-ciu laty. Zaczął tę uprawę na większą skalę warzywnik „starozakonny“, nie miły czy miły to fakt, ale ośrodek uprawy ogórka stworzyli tu żydzi. Prawdopodobnie podpatrzyli metodę uprawy w kraju wielkich, w setki tysięcy hektarów idących upraw ogórka — w Rosji. a ruchliwość tej nacji była szczególnie przydatna przy sprzedaży tego produktu, którego handel hurtowy całkowicie prawie opanowali.

W zakresie uprawy i nawożenia warzywnicy terespolscy są konserwatystami: poza pługiem pojedynczym i broną innych narzędzi nie użyją i wierzą tylko w potęgę obornika, unikają zaś nawozów sztucznych, powodujących pono złowrogie następstwa przy kiszeniu. Brak też podniety do pomocniczego stosowania nawozów sztucznych, albowiem łatwo tu o cenny nawóz koński z sąsiedniej twierdzy brzeskiej. Silne nawożenie 400—500 q na hektar zadość czyni potrzebom pokarmowym ogórka, tym więcej, że spore obszary gruntów są szereg lat pod uprawą ogórka, zasilane corocznie tą wielką dawką obornika. Ostatnimi laty coraz silniej występujący na plantacjach grzybek *Cladosporium cucumerinum* skłania warzywników do stosowania płodozmianu i przenoszenia plantacji na grunty dotychczas nieużytkowane pod uprawę ogórków. Zawsze są jednak poszukiwane ziemie lekkie, ciepłe, gdzie naturalną zasobność ma nadbużańskich, na których w poprzednich latach niemal wyłącznie uprawy były prowadzone, zastępuje bardzo obfite nawożenie. Konserwatyzm warzywników terespolskich wyraża się również w wyłączym stosowaniu uprawy zagonowej: w poprzek 4—5 m zagonów ogórki są siane w rzędy 90 cm, gęsto — około 10 kg. na hektar, stopniowo w miarę wzrostu przerywa się je i pozostawia mniej więcej co 15 cm, pędy rozkłada się po obu stronach rzędów, by sobie wzajemnie nie przeszkadzały. W okresie owocowania plantacja jest bardzo zwarta i byłaby jednolitą połacią ciemno-zieloną, gdyby nie kapusta, rzadziej buraki, cebula lub fasola, zasadzone na krańcach zagonów. Oczywiście, zasiew tak dokonany, może być pielęgnowany tylko ręcznie i stąd użycie wielkiej ilości robocizny do utrzymania upraw w stanie czystości, spulchniania gleby przy ulewnych deszczach — niezbyt blisko roślin, by nie naruszyć wątych korzeni ogórka, — podgarniania zie-

mi pod liście roślin, wreszcie zbioru, prowadzonego w dzień gorące codziennie, gdy zależy na mniej wyrosniętym, lecz droższym ogórku puszkowym: — a co drugi dzień, — gdy chodzi o ogórki przeznaczone do naturalnego kiszenia w beczkach.

Zwarta plantacja zapewnia wysokie plony i piękne, wydłużone w cieniu liści, owoce: jest to zgodne z obserwacjami rosyjskimi (Gabajew „Ogurecy“), a wbrew amerykańskiej metodzie luźnej uprawy (Dr. D. P. Tilgner „Wymagania jakościowe dla ogórków konserwowych“).

Siewane są wyłącznie ogórki monastyrskie, dające w uprawie polowej — obok trockich i topolskich, plantowanych gdzieindziej z powodzeniem, — najpewniejsze i najobfitsze plony; ze względu na siłę kiełkowania i pewność wschodów dają tu pierwszeństwo nasieniu świeżemu nad wieloletnim. Zasiew ręczny skiełkowanym nasieniem, przykryty nie nazbyt płytko (2—3 cm.), a dokonany w ziemię wilgotną, zatem bezpośrednio po orce, jest niezawodny; zapewnia równe a zabezpiecza od nieprzewidzianych wschodów, co bywa przy siewie suchym nasieniem w razie posuchy.

Główny okres siewu przypada około 10 maja, tak by wschody ogórków nastąpiły po „Zimnych Świętych“, lecz część zasiewów jest dokonywana w początku maja, a gdy ciepło zezwala, to i w końcu kwietnia, by w razie niewystąpienia przymrozków majowych, mieć wczesny, drogi ogórek. Lada przymrozek waży jednak roślinę, ponownie dosiewaną; nie bywa tu też stosowana ochrona ogórka plewami lub suchym nawozem na niebezpieczne noce, i nie dziw: zabieg możliwy na małych przestrzeniach, nie da się przeprowadzić na wielohektarowych polach. Zebrane owoce są zużytkowane wielorako: z pierwszych zbiorów wszystkie idą wagonami na rynek warszawski i Zagłębia węglowego; później — puszkowe są przerabiane w dwóch miejscowych fabrykach konserw. lub odsyłane do Warszawy z tym samym przeznaczeniem; inne bardziej lub mniej prawidłowe, po przesortowaniu na szereg wyborów, według rozmiarów i kształtu są kiszone w beczkach; nie nadające się do kiszenia, wysyłane są przeważnie na Górny Śląsk, a całkiem poślednie sprzedawane na miejscu lub w pobliskim Brześciu, — a gdy nabywców nie ma — oddawane na karm dla bydła lub prosto marnowane.

(Ciąg dalszy nastąpi).

JADWIGA PIESLAK, dypl. ogr. — Wołkowysk.

Nowa metoda produkcji nasion buraków w świetle doświadczeń.

Z głównych czynników, na których opiera się uczciwa współczesna produkcja nasion dwuletnich roślin warzywnych, na plan pierwszy wysuwana jest konieczność zbioru nasion dopiero w drugim roku wegetacyjnym.

Bardzo trudne warunki przechowania nasienników, z którymi spotkałam się parę lat temu i które

pociągnęły za sobą znaczny procent roślin wysortowanych, nasunęły mi myśl praktycznego wypróbowania nasion przedwczesnych, zebranych już w pierwszym roku po wysiewie. Narazie wyniki najbardziej godne uwagi udało mi się osiągnąć przy produkcji nasion buraków.

Swego czasu, dążąc do racjonalizacji rozłożenia

**Chcesz by Cię znali i Twój towar kupowali —
ogłoś się w „Polskiej Gazecie Ogrodniczej”**

poszczególnych prac w ogrodzie warzywnym, do maksymalnego wykorzystania stałego robotnika, no i uzyskania wcześniejszych plonów, rozpocząłam próbne wysiewy jesienne. Zauważyłam, że buraki, których nasiona zimowały na zagonie i podlegały długotrwałemu działaniu temperatur niskich, wykazywały nadzwyczajną zdolność wybijania w nasienie, twierzenia przedwczesnych kwiatostanów. To właśnie zjawisko zmusiło mnie wówczas do zaniechania dalszych prób wysiewów jesiennych przy produkcji buraków. Przypominałam je jednak, gdy opanowała mnie chęć przeprowadzenia nowego doświadczenia — produkcji nasion dwuletnich w przeciągu jednego sezonu wegetacyjnego.

W roku 1934, głęboką jesienią, na poletku doświadczalnym, na glebie cieplej, lekkiej i przepuszczalnej, nie ulegającej łatwo zaskorupieniu się (po późnej kapuście) wysiałam nasiona buraków odmiany egipskiej, ze znanej warszawskiej firmy nasiennej. Po przykryciu zasiewu, po lekkim przemarznięciu ziemi dzięki odpowiednim warunkom rozwojowym i starannej pielęgnacji wiosennej, młode roślinki rozpoczęły doskonale rozwijać się i to w przyspieszonym tempie, ponieważ już w jesieni 1935 r. z przeważającej ich części, naturalnie po kilkurazowej masowej selekcji, udało mi się zebrać zupełnie dojrzałe, ładnie i prawidłowo wykształcone nasiona.

Co do szczegółów samej uprawy, chcę tu poruszyć pokrótce: 1. sprawę głównego nawożenia, 2. palikowania.

1. W celu wzmocnienia młodych roślin i przyspieszenia powolnego zwykle początkowego rozwoju części zielonych, asymilacyjnych, zastosowałam natychmiast po utworzeniu się dwóch pierwszych liści trzykrotne podlewanie 1% roztworem saletry chorzowskiej i to w odstępach tygodniowych. W końcu zaś lipca wobec znacznej wyżki plonów nasion i znacznego polepszenia się ich jakości w za-

leżności od dostatecznej zawartości fosforu w glebie, zastosowałam pogłówne zasilanie szybko działającym superfosfatem.

2. Jedyną czynnością odbiegającą od zwykłych zabiegów pielęgnacyjnych stosowanych przy normalnej produkcji buraków stołowych, była konieczność palikowania, która niewątpliwie wpłynęła na równomierniejsze i szybsze dojrzewanie nasion. Ponieważ dalej nie chodziło mi już o skrócenie czasu potrzebnego burakom od wysiewu do chwili otrzymania dojrzałych nasion, tylko o sprawdzenie jakości tą drogą wyprodukowanego materiału nasiennego, zastosowałam normalny siew w połowie kwietnia roku następnego i to znowuż w drugim polu po nawożeniu.

Muszę również zaznaczyć, że dla uwydatnienia wszystkich ewtl. zalet i wad tej próbnej metody produkcji buraków z nasion przedwczesnych, obok poletka doświadczalnego jednocześnie na zagonie kontrolnym wysiałam świeżo zakupione w tej samej firmie nasiona buraków tej samej odmiany. Próby kiełkowania poprzedzające obydwie wysiewy na siłę, energię i czas stanowczo przemawiały na korzyść nasion jednorocznych wyprodukowanych u siebie, jednak i nasiona kontrolne dały wyniki zadowalniające. W ciągu całego okresu wegetacyjnego, identyczne i bardzo staranne zabiegi pielęgnacyjne na obydwu poletkach w zasadzie niczym nie różniły się od stosowanych normalnie w ogrodach warzywnych.

Wynik końcowy tego amatorskiego doświadczenia był nadspodziewany. Buraki z nasion przedwczesnych rozwijały się normalnie i 75% ładnie wykształciły korzeń średniej wielkości, typowo płaski, występujący nad ziemią, o miąższu intensywnie czerwonym, a więc o wszystkich cechach tak charakterystycznych dla odmiany „Egipskich“.

(Dokończenie w następnym numerze).

WŁADYSŁAW DRZEWIECKI — Poznań
Kier. Ogrodu Botanicznego.

Byliny

(Dalszy ciąg).

W miejscach nieprzewiewnych, suchych i dusznych cierpią nieraz astry jesienne i ostróżki od mączniaka lub innych grzybków pasorzytnicznych. To też właśnie tym rodzajom dać należy stanowiska przewiewne i słoneczne, lub z wielkiej ilości odmian dobrać te, które od grzybków nie cierpią. Również przenawożenie ziemi nawozami azotowymi zmniejsza odporność roślin na mączniaka. Doprowadzenie do ziemi pokarmów w odpowiednim stosunku, utrzymanie jej w stanie wilgotnym, wycięcie porażonych pędów, niebezpieczeństwo to zmniejsza. Zaradcze, kilkakrotne spryskiwanie cieczą grzybobójczą — n. p. bordoską, odmian do porażenia mączniakiem skłonnych może je utrzymać w stanie zadowalającej zdrowotności.

Bardzo ważną sprawą, szczególnie na ziemiach lichterzych i jałowych jest przygotowanie i uprawienie ziemi przed sadzeniem bylin. Jeżeli chcemy mieć pełne zadowolenie na szereg lat, czy to pod wzglę-

dem wydajności i zdrowotności, czy też wielkości i kolorów kwiatów, to dobre przygotowanie ziemi jest konieczne. Ziemię jałową zasilić trzeba przetrawionym obornikiem lub nawozem stałym, dając na 1 m² 1 taczkę nawozu czyli ca 1/10 m³. Nawóz przy kopaniu równomiernie rozłożyć, a nie spychać tylko niedbale w głębokie zarycia. Oprócz wyżej podanego nawożenia należy ciężkie gliny poprawić wydajnie ziemią murszową lub miałem torfowym, zaś mursze — gliną. Piaszczyste lub żwirowate ziemie poprawiamy naogół gliną, dając na 1 m² 1—2 taczek, albo miałem torfowym, który dajemy do ziemi w stanie dobrze przemoczonym. Ziemia liściowa dana na piaski lub ziemie lekkie, silnie słońcem nagrzewane powoduje ich zbytnią przewiewność, ale zato dana pod partię bylin ceniolubnych (pod drzewa) oddaje roślinom wielkie usługi, gdyż zasila je w naturalną próchnicę.

Kompost jest dla bylin dobrym środkiem zasi-

lającym, ale musi być tak przetrawionym, aby nie było w nim nasion chwastów zdolnych do kiełkowania. Dobrą jest również ziemia inspektowa lub zmiotki uliczne, te ostatnie dajemy po 2—3 letnim kompostowaniu. Wapnowanie jest dla większości dodatnie; są jednak byliny i krzewy, którym wapnowanie szkodzi jak n. p.: hortensjom, różanecznikom, azalom, wrzosom, wrzosem i t. d.

To samo można mówić o nawożeniu gleby — i tutaj mierzwa zabija wrzosa — Calluna i wrzośce — Erica, a dana w świeżym stanie lub obficie roślinom „alpejskim” może im również szkodzić. Większość roślin jest wdzięczna za zasilanie gnojówką rozcieńczoną z obornika lub za pogłównie dawki nawozów sztucznych. Te ostatnie dać możemy kilka razy w roku w postaci mieszanki chorzowskiej, dając wiosną 30 gr. na 1 m², zmniejszając dawkę w dalszej vegetacji. I tu znów małe ostrzeżenie: nie dawać nawozów sztucznych na ziemi, gdzie rosną storczyki, goryczki (gencjany) i wrzosowate.

Jednak nie chciałbym wywoływać moimi „receptami” wrażenia, że założenie i utrzymanie rabat bylinowych wymaga specjalnych zdolności i poświęceń i jest zależne od przestrzegania podanych wyżej wskazówek i zaleceń. Rzecz jest jednak warta zachodu i raz zrobione nakłady, czy to pieniężne, czy też w postaci pracy rąk dadzą zadowolenie na przeciąg kilku, czy kilkunastu lat, bo żywotność bylin jest wielka, a probieżem ich wartości nie jest tylko ich wartość materialna.

Stosowanie regulówki pod rabaty bylinowe uzależniłbym od właściwości terenowych i składu gle-

by. Jeżeli podglebie danego kawałka ziemi jest mocno piaszczyste, nie zalecałoby się wyciągać jałowego piasku na wierzch, aby tym bardziej nie pogorszyć struktury danej gleby. Wystarczyłoby tutaj skopanie, wybranie chwastów i odpowiednie zaprawienie gleby. Przy podglebiu trwałym, nie przepuszczalnym byłoby dobrze przekopać i ewtl. zaprawić warstwę głębszą, ale i w tym wypadku należy unikać wyciągania podglebia na wierzch. W miejscach przerośniętych korzeniami drzew lub krzewów należy korzenie pousuwać przy tym również chwasty trwałe jak: perz, dmuchawiec i ewtl. podagrycznik w miejscach cienistych, wilgotnych.

Porą sadzenia jest zasadniczo dla bylin wiosną kwitnących — jesień, dla jesieni kwitnących — wiosna, a więc miesiące: kwiecień — maj i koniec sierpnia — wrzesień — październik. Rośliny wrażliwsze na mrozy lepiej sadzić wiosną. Piwonie sadzić pod jesień w końcu sierpnia i wrześniu. Przy wiosennym ich sadzeniu powstają często duże szkody.

Dla cebulkowych porą sadzenia jest wrzesień — październik. Cebulki tulipanowe przede wszystkim powinny być po zaschnięciu liści w czerwcu z ziemi wyjęte i w miejscu przewiewnym przesuszone. Narcyzów lepiej nie ruszać, a tylko co kilka lat do przygotowanej ziemi przesadzić. To samo dotyczy Leucojum vernum. Przy kapryśnych w hodowli, w kwietniu kwitnących kościuszkach bulwiastych — Iris reticulata — dobre osiągałem wyniki, przesadzając je w październiku zwykle wtedy, gdyż już tworzyły nowe korzenie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

EDMUND PUCEK — Poznań.

Caladium bulbosum

Do pięknych, dekoracyjnych roślin jak również i handlowych, należy Caladium bulbosum z rodziny Obratkowatych (Araceae). Gatunek ten hoduje się w licznych odmianach ogrodowych. Ozdobą tych roślin są dość duże, soczyste liście o pięknych barwach.

Piękna ta roślina zasługuje ze wszech miar na większe zainteresowanie się nią przez ogrodników. Nie wiem dlaczego tak mało spotykamy ją w naszych zakładach ogrodniczych, tak cenną i poszukiwaną przez kwiaciarnie i chętnie nabywaną przez amatorów.

Okres hodowli Caladium jest stosunkowo krótki i nie przedstawia specjalnych trudności.

Caladium rozmnażamy przez dzielenie bulw w ten sposób, aby na każdej części podzielonej znajdował się przynajmniej jeden pączek wzrostowy. Dzielenie bulw robimy w miesiącu lutym lub marcu. Dzielenie jest dwojakie: można dzielić bulwy przed wyłożeniem ich do piasku celem podpedzenia, oraz można również dzielić je po ukorzenieniu się w piasku przed sadzeniem do doniczek. Z mego doświadczenia mogę zaznaczyć, że lepiej jest dzielić bulwy Caladium przed wyłożeniem ich do piasku, lecz tylko po dobrym przechowaniu bulw. Rany powstałe przy dzieleniu należy zasypać sproszkowanym węglem drzewnym. Jeżeli chcemy otrzymać piękne, wystawowe rośliny, wtedy nie dzieli-

my bulw. Dla podpedzenia wysadza się bulwy Caladium w szklarni na parapet w czysty piasek, utrzymując w budynku temperaturę 20—25° C. Gdy bulwy ukorzenia się, sadzimy je do małych doniczek w ziemię liściową z domieszką torfu i piasku, a na dno dobrze jest dać około 1 cm. warstwę sączka z potłuczonych skorupki lub gruboziarnistego piasku. Rośliny ustawiamy na parapecie w szklarni o tej samej temperaturze, jak wyżej. W czasie hodowli wymaga Caladium dużo ciepła i wilgoci.

Po przekorzenieniu się roślin przesadzamy je do większych doniczek, dając ziemię liściową z domieszką torfowej, gnojowej, przegniłego krowieńca i piasku, a na dno doniczki warstwę sączka. Przygotowana ziemia powinna być pożywna i przepuszczalna.

Caladium wymaga kilkakrotnego przesadzania, przy dobrej hodowli ostatni raz można przesadzać je nawet do doniczek o średnicy 20 cm. Rośliny przeznaczone do sprzedaży powinny być uprzednio dobrze zahartowane, przez obfite wietrzenie.

Z końcem września stopniowo zaszuszymy rośliny do spoczynku, przez regularne zmniejszanie podlewania. Bulwy Caladium można przechowywać z ziemią w doniczkach, w których były hodowane. Lepiej jednak przechowują się wyjęte z doniczek, wysuszone, oczyszczone i ułożone do skrzyneczek w suchą, leśną ziemię. Miejsce do przechowania

wywania bulw powinno być suche, przewiewne i ciepłe o temperaturze 15—18° C. Najwięcej może zniechęcić ogrodnika do dalszej hodowli *Caladium* niedbale i niestaranne przechowanie bulw.

Piękną hodowlę *Caladium* na większą skalę zobaczyć można w znanych ogrodach hr. Potockiej w Łańcucie.

GINTOWT-DZIEWAŁTOWSKI PIOTR — dypl. ogr.
Austria, Klosterneuburg.

Wino w zakurzonych butelkach.

Wino jako napój oszalamiający (zwoleńnicy i smakosze twierdzą, że orzeźwiający) znane było już w czasach starożytnych, o czym świadczą niezliczone płaskorzeźby wykopaliskowe i częste wzmianki w poezji i literaturze z tych okresów.

Przywiązanie ludności do wina przetrwało liczne wieki, zachowując jednocześnie tradycyjne o nim mniemanie, że im starsze, tym jest lepsze i cenniejsze. Wino stare było wychwalane również w poezji późniejszych i nowszych czasów i nawet jeszcze do dziś na jego cześć są śpiewane wesołe piosenki w najróżnorodniejszych językach. Tym się też tłumaczy, że dawniej wielu winiarzy zakopywało głęboko w ziemię beczki z winem, które nieraz z wielkimi uroczystościami i pietyzmem odkopywali dopiero ich synowie lub wnukowie. Stare wino zawdzięcza swój charakterystyczny smak właściwie t. zw. aldehydom, które powstają w nim w czasie dłuższego przechowywania w piwnicach. Jest to wywołane procesem utleniającym (oksydacyjnym), który umożliwia do pewnego stopnia porowate beczki winne.

Dawniej więc chcąc przyspieszyć ten proces, wielkie ilości wina rozlewano do małych beczek, bo wino w większych beczkach ma w stosunku do swej objętości mniejszą styczność z powietrzem, niż w beczkach małych. Handlarze zaś wina butelkowego fabrykowali i jeszcze teraz fabrykują „starość” w ten sposób, że starannie zakurzają butelki cennym dla nich kurzem. Oczywiście wysokość ceny jest przeważnie uzależniona od ilości kurzu i precyzyjności stworzenia starego wyglądu butelki. Niektórzy smakosze win jeszcze i dziś są przekonani, że z pojęciem starości wina połączone jest jednocześnie większa zawartość alkoholu. W rzeczywistości jest zupełnie przeciwnie, bo wino obok zmniejszenia ilości alkoholu traci z biegiem czasu swój świeży, aromatyczny i harmonijny smak.

W ostatnich bowiem czasach dzięki przeprowadzonym badaniom i doświadczeniom pojęcie o winie radykalnie się zmienia na korzyść wina młodego. Stwierdzono mianowicie, że młode wino (przefermentowane) w przeciwieństwie do starego ma tę przewagę, że w swym ogólnym składzie chemicznym smakuje bardziej przyjemniej, aromatyczniej i harmonijniej. Wino młode zawdzięcza swój aromat i świeżość związkowi aromatycznemu czyli olejkom eterycznym (Niemcy nazywają je „Bukietem”), które albo częściowo już są zawarte w jagodach niektórych odmian, albo powstają dopiero w czasie fermentacji. Związki aromatyczne z pierwszej grupy zachowują się w winie dłużej i noszą nazwę odmian, z których wyrabiane jest dane wino. Do takich zaliczane są na przykład: Riesling, Traminer rot, Sylwaner grün, Muscat gelber i wiele

innych. Są to odmiany, które swoją sławę zawdzięczają swemu charakterystycznymi aromatowi.

Natomiast druga grupa olejków eterycznych powstająca tylko w czasie fermentacji jest bardzo lotna i dość prędko znika z młodego wina (szczególnie przy dostępie powietrza). Harmonijność smaku wina polega na jego normalnej i proporcjonalnej zawartości alkoholu, kwasów i garbników. Wino starzejące się harmonijność tę z biegiem czasu traci. Tak samo wina, które zawierają powyżej 12% alkoholu nie smakują już harmonijnie, bo nadmiar alkoholu zaczyna zabijać kwaskowaty i garbnikowy smak, wypierając jednocześnie zawarte w nim olejki eteryczne.

Wina więc z południowych krajów, które zwykle zawierają wyższy procent alkoholu są mocniejsze i przeważnie smakują słodko (zawartość nieprzefermentowanego cukru), ale zato odznaczają się brakiem kwasów i aromatu.

Ostatnio w Niemczech i Austrii handlarze wina chcąc, aby wino jaknajdłużej zachowało swą „młodość”, a więc harmonijność i aromat, ściągają go bez dostępu powietrza do dwulitrowych butelek i w tej formie dostarczają konsumentom (pośrednio przez restauracje i winiarnie). Mówiąc o zaletach wina młodego należy przy tym nadmienić, że chociaż dziś już jest znacznie więcej zwolenników wina młodego, to jednak wśród konsumentów są jeszcze dość liczni zwolennicy win wysoko alkoholowych, słodkich o smaku oksydacyjnym (Tokaj i inne).

Jeśli chodzi o szampan, to swą dotychczasową wziętość zawdzięcza do pewnego stopnia swej mocy i świeżości, którą nadaje mu zawarty w nim w większej ilości naturalny dwutlenek węgla (jest to wyjątkownie fabrykacja butelkowa i trwa około 5 lat).

Wina o harmonijnym smaku i aromatycznym „Bukiecie” są w stanie wytwarzać tylko środkowo-europejskie kraje winnicze, jak: Niemcy, Austria, Czechosłowacja i miejmy nadzieję, że wkrótce na mniejszą skalę będzie zdolna również i Polska.

Obecnie w południowej Polsce istnieje już około 150 ha winnic, które narazie produkują tylko winogrona deserowe (ze względu na lepszą opłacalność). Jeżeli jednak po przeprowadzonych doświadczeniach okaże się, że dotychczasową granicę zasięgu uprawy winorośli z t. zw. „ciepłego Podola” można będzie przesunąć aż do 50 st. północnej szerokości geograficznej lub nawet i dalej, wtedy rozporządzając większymi obszarami winnicznymi będziemy mogli słoneczne, ciepłe i kamieniste stoki wzgórz przeznaczyć częściowo i pod uprawę odmian winnych. W tym wypadku dla poparcia krajowej produkcji wina czynniki rządowe musiałyby również przyjść z pomocą, obniżając lub znosząc nadmiernie

wysoką stawkę podatkową od spożycia wina. W Polsce bowiem od 1-go litra wina krajowego płaci się podatku spożywczego 1 zł 42 gr., gdy tymczasem we Francji tylko 0,07 zł, a w Rumunii nawet 0,03 zł. Przy tym należy zaznaczyć, że wartość

wina krajowego (z winogron) będzie polegała nie na jego wysokiej zawartości alkoholu (przypuszczalnie tylko do 10—12%), starości i ilości świętego kurzu na butelkach, lecz świeżości, harmonijności w smaku i aromatyczności. (

STANISŁAW RACZKOWSKI, dypl. ogr. — Poznań.

Czy „jagody“ cisa są trujące.

W przedostatnim (9) numerze „Ogrodnika“ w artykule Dr. E. Jankowskiego p. t. „Cisy“ znajdujemy przy końcu wzmiankę, że „czerwone jagody cisa są trujące“.

Czy tak jest w istocie?

Otóż nie. Czerwona osnówka, którą jest otoczone nasienie cisa, a którą można nazwać „jagodą“ tylko z punktu widzenia zdobniczego, jest wolna od taxacyny — trującego alkaloidu, jaki się znajduje w drewnie cisa i nie tylko nie jest trująca, ale nawet jadalna. Oto co znajdujemy w „Roślinach polskich“*) o owych „jagodach“. *Taxus baccata* L., Cis pospolity drzewo lub krzew o korze szaro-wiśniowej,

szpilkach ostrych, spodem jaśniejszych zielonych (bez białych pasków), zimotrwałych, nasionach czarnych, ujętych w kupkowatą czerwoną jadalną osnówkę.

Z całkowitym zresztą bezpieczeństwem dla życia i zdrowia możemy się przekonać o nieszkodliwości „jagód“ cisa na... własnym żołądku. Tylko, że nie każdemu owe „jagody“ bardzo słodkie przypadną do smaku.

*, „Rośliny polskie“ Dr. Szafer, Dr. Kulczyński, Dr. Pawłowski, Kraków 1924.

—O—

Przegląd książek.

„Ogródki nowe“ A. Scholtzówna — Warszawa, nakł. Stow. Prac. Księgarskich r. 1937, str. 175, ilustr. 56, cena 9,— zł. Wydanie luksusowe na papierze kredowym.

Książka, poprzedzona przedmową prof. Krzywdy-Polkowskiego, dzieli się na następujące rozdziały: I. Dom i ogród jako całość. II. Układ ogródka najprostszego. III. Część gospodarcza. IV. Różnice poziomów w ogródku. V. Dobór roślin z podziałem materiału na: 1. Krzewy hodowane dla kwiatów. 2. Krzewy hodowane raczej dla liści i o liściach szczególnie ładnych. 3. Krzewy „subtelne“ niewielkie o drobnych liściach i kwiatach. Iglaste. Drzewka małe i średnie i krzewy, które można hodować jako pienne. Drzewa duże, wyróżniające się wartością zdobniczą. Drzewa i krzewy o owocach ozdobnych. Drzewka i krzewy o liściach srebrzystych i omszonych. Krzewy kwitnące bardzo wcześnie. Krzewy znoszące zacienienie. Drzewa i krzewy na gleby suche i ubogie. Drzewa i krzewy odpowiednie na żywopłoty. VI. Byliny z podziałem na: Byliny niskie. Byliny o średniej wielkości. Byliny wysokie. Rośliny cebulkowe, kwitnące wiosną. Rośliny cebulkowe, kwitnące latem. VII. Róże. VIII. Woda w ogrodzie. IX. Ścieżki. X. Altany i pergole. XI. Rzeźby i sprzęty w ogrodzie. — W książce tej zastanawia się Autorka nad ogólnymi zasadami projektowania nowoczesnego ogrodu przy domu, ilustrując swoje wywody bogatym materiałem fotograficznym i perspektywami (szkoda tylko, że nie zamieszcza ani jednego planu szczegółowo opracowanego.)

Pragnę tu zwrócić specjalną uwagę na kwestię doboru roślinności, która tu zajmuje blisko 100 stron, a więc ponad 1/2 całości. Część ta opracowana jest nadwyraz niedbale. Sam podział dosyć dowolny, jak wskazuje przytoczona dyspozycja V rozdziału. Szereg błędów w pisowni nazw, np. zamiast *Chamaecyparis* — *Chamaecypari* str. 44 lub *Chamaecyponi*(?), *Be sterilis*(?) *vulgaris* pol(?)... str. 45.

Nomenklatura polska mylna np. Żarnowiec zamiast szczyrzeniec dla *Cytisus* lub złotokap dla *forsycji*. Raz nazwa gatunkowa pisana małą, raz dużą literą.

To są usterki nietylko niemiłe dla czytelnika i wystawiające Autorce niepocholebne świadectwo, jeśli chodzi o porządek, usterki te mogą nawet wywołać szereg nieporozumień.

Ale nietylko pisownia szwankuje. Na str. 39 np. podaje Autorka, że bożodrzew wymaga ziemi zasobnej, a jednocześnie podaje go w spisie drzew na ziemi suche i ubogie (raczej

wyrzucmy już ten *Ailanthus* z doboru drzew dla mniejszych ogródków.

Podane spisy przeładowane są materiałem obcym choć dużej nieraz wartości na szkodę pięknych często nawet pospolitszych roślin krajowych. Czemu więc nie spotykamy w tych spisach tak pięknej z ciemnych liści jesienią *Ribes americanum*, czy też pięknie kwitnącej krewniaczki porzeczkii krwistej — *Ribes Gordonianum*? Czemuż wśród tawu brak jest, że powiem słowami Autorki — subtelnej polskiej tawuły *Spiraea polonica*?

Usterki zasadniczych zresztą jest tu więcej. Wskazałem tylko na niektóre.

Szkoda, że książce tak pięknie wydanej przez Stow. Prac. Księgarskich trzeba zarzucić szereg tak poważnych niedociągnięć.

„Ogródki nowe“ posiadają jednak wiele wartości jako książka bogato ilustrowana, która traktuje o zasadach, obrazuje je przykładowo.

Książka ta jest wreszcie dowodem, że i nasze firmy wydawnicze potrafią wydać z dziedziny ogrodnictwa rzecz stojącą na poziomie sztuki drukarskiej.

R.

PIĘKNA INICJATYWA MŁODYCH OGRODNIKÓW

Nie każdy ogrodnik w dzisiejszych czasach może zdobyć odpowiednie stanowisko, i nie każdy pcha się na posady.

Rozwój naszych osiedli nowoczesnych będzie wymagał coraz większych zastępów fachowców-ogrodników, dlatego pożądane, aby młode siły nie marnowały swych zdolności w okresie przejściowym i nie wychodziły z wprawy. Dlatego witamy nową placówkę ogrodniczo-techniczną spółdzielnię pracy pod nazwą „Krzew”. Liczne grono organizatorów — młodych fachowców stanie się dla mieszkańców stolicy pogotowiem ogrodniczym. Zamiast błąkać w poszukiwaniu ziemi do kwiatów, bylin, rozsąd, planów ogródków i klombów — wystarczy zwrócić się pod tel. 666-39 Chmielna 89 m. 2-a do spółdzielni „Krzew”. Mamy wrażenie, że powstanie tej polskiej placówki jest bardzo na czasie i dlatego polecamy ją gorąco naszym Czytelnikom.

—O—

**Nie bądź opieszalym i zamów natychmiast
„Polską Gazetę Ogrodniczą”**

GOSPODARSTWA WARZYWNE CHCĄ OPANOWAĆ ŻYDZI!

Jak podaje Hajnt Nr. 65 z dn. 17. III. 37 ostatnio odbyła się konferencja porozumiewawcza organizacji „Joint” z przedstawicielami prasy żydowskiej. Dyrektor Jointu p. I. Giterman, nawoływał zebranych do współdziałania w zakładaniu bezprocentowych kas, które są czynnikiem przyczyniającym się do utrwalania hegemonii żydowskiej w życiu gospodarczym Polski.

Według p. Gitermana bezprocentowe kasy pożyczkowe to jest środek nie tylko pozwalający na utrzymanie stanu obecnego, ale przy ich pomocy można ruszyć do zdobywania dotychczas jeszcze niezajętych terenów gospodarczych.

Środki na tę akcję pochodzą z sum, zebranych podczas zeszłorocznej kampanii samopomocowej Ce-ka-be jak również z kredytów Jointu.

Dzięki pomocy Jointu żydostwo zajęło w wielu dziedzinach miejscowości nowe galezie życia gospodarczego i są czynione przygotowania celem powiększenia na przyszłość tej akcji. Specjalnie na sercu, ma pan Giterman sprawę opanowywania gospodarstw rolnych, gospodarstw warzywnych i mlecznych. Z przemówienia drugiego mówcy Z. Wajnsztadta można się domyślać jak olbrzymimi sumami rozporządza Joint, że między innymi dotłano wysłać 180.000 dzieci żydowskich na kolonie letnie.

Najwyższy czas, by ogrodnicy Polacy zerwali z biernością i zrozumieli, że najlepszą obroną jest przejście do ofensywy. aby nie tylko powstrzymać dalsze kurczenie się polskiego stanu posiadania w ogrodnictwie, ale również odebrać to, co już żydzi opanowali.

IMPORTUJEMY TRUSKAWKI Z... BUŁGARII

W połowie maja nadszedł do Warszawy pierwszy transport truskawek bułgarskich. Była to partia wynosząca 100 klg. Nadesłano ją do Warszawy samolotem. Transport ten wpłynął od razu na obniżenie znajdujących się już w sprzedaży cen truskawek pochodzących z ciepłarni.

PRASA ROLNICZA I POKREWNA ORGANIZUJE SIĘ.

W dniu 5 czerwca br. odbędzie się w Warszawie I-sze walne zebranie konstituujące „Stowarzyszenia Polskiej Prasy Rolniczej i Pokrewnej”. Na zebraniu powyższym zostanie między innymi dokonany pierwszy wybór władz Stowarzyszenia, w miejsce dotychczas działającej komisji organiza-

cyjnej, w której skład wchodzi: ze Lwowa — prof. Br. Janowski, z Poznania — red. Sz. Jaxa-Bykowski, z Warszawy — dr. J. Lutosławski, W. Zielnicki i inż. W. Sawicki.

Należy się spodziewać, że nowa Organizacja wprowadzi do swego statutu paragraf aryjski i tym samym z miejsca uniemożliwi wejście do organizacji obcym elementom. Życzymy pomyślnych wyników obrad.

NAJSMACZNIEJSZY OWOC ŚWIATA.

Pomimo ogromnego rozwoju środków komunikacyjnych opasujących glob ziemski, a w związku z tym zwiększenie możliwości szybkiego transportu z jednego krańca ziemi na drugi, niektóre owoce, zwłaszcza południowe nie są u nas znane, względnie są one dla nas dotychczas niedostępne. I tak nieznanym u nas jest owoc południowy kasia (cassia), którego długie strączki przypominają chleb świętojański, a sam owoc posiada właściwości lecznicze. Nie znamy również mangostanu, który jest uważany za najlepszy i najsmaczniejszy owoc na świecie. Mangostan pochodzi z Indyj Wschodnich, a dojrzewa także we wszystkich krajach podzwrotnikowych. Owoc ten jest wielkości jabłka i posiada grubą łupinę, miąż jego odznacza się wyszukany aromatem i nadzwyczaj delikatnym smakiem, którego nie można porównać z żadnym innym owocem. Mangostan dojrzewa jednak tak szybko i psuje się tak łatwo, że nie nadaje się do dalekich transportów. Poza Indiami Wschodnimi można mangostan nabyć tylko w Londynie i Amsterdamie, dokąd dowożą go szybkie samoloty bezpośrednich linii lotniczych.

KOMUNIKAT.

Członkom Oddziału Wlkp. w Poznaniu przypominamy o zebraniu miesięcznym, które odbędzie się dnia 13 czerwca br. o godz. 10-tej w sali p. Heydukiewicza przy ul. Masztalarskiej 8.

Ś. p. Wincenty Janicki

W pierwszy dzień Zielonych Świąt odszedł z tego świata po dłuższej chorobie ś. p. Wincenty Janicki, inspektor ogrodów miejskich w Poznaniu. Zmarły był ceniony i lubiany tak przez swych przełożonych, jak i podwładnych. Udzielał się również społecznie, między innymi był członkiem (w 1934/5 wiceprezesem) Centr. Zw. Zawod. Ogrodników im. J. Warszawicza oddział Wlkp. w Poznaniu. Śmierć Jego wywołała w sercach tych, z którymi się stykał szczerzy żal.

Cześć Jego pamięci!

OGŁOSZENIA Cała strona 80 zł. 1/2 strony 50 zł. 1/4 strony 30 zł. 1/8 strony 18 zł. 1/16 strony 10 zł. W tekście 25% drożej. Ogłoszenia drobne za każde słowo 10 gr. Dla poszukujących pracy 5 gr. Ogłoszenia drobne przyjmujemy wyłącznie za gotówkę.

PRENUMERATA: w kraju wynosi: Rocznie 2,50 zł., półrocznie 1,30 zł., kwartalnie 0,70 zł. Prenumeratę prosimy przekazywać na konto w P. K. O. w Poznaniu, nr. 201 452 Centralnego Zw. Zawodowego Ogrodników im. Józefa Warszawicza w Polsce Oddz. Wlkp. w Poznaniu

Redakcja rękopisów nie zwraca.

Wydawca: Centralny Związek Zawodowych Ogrodników im. Józefa Warszawicza Oddz. Wlkp. w Poznaniu

Członkami Drukarni Handlu i Przemysłu Sp. z o. o. — Poznań, Wielkie Garbary 27 Telefon 51-33